

Wyzysk nie do wykazania

Jeden z wysoko postawionych urzędników w Ministerstwie Sprawiedliwości podaje nam trzy przykłady z życia wzięte. Pierwszy to konsument, który pożyczył [pieniądze](#) od znajomego. Wziął 5 tys. zł, zaś po pół roku miał oddać aż 15 tys. zł. Mężczyźni się poróżnili, sprawa trafiła do sądu. Pożyczkobiorca przegrał.

Drugi przypadek dotyczy umowy renty dożywotniej zawartej między wiekową już kobietą a tzw. funduszem hipotecznym. W zamian za przepisanie własności [nieruchomości](#) na przedsiębiorcę ten wypłacał comiesięczną rentę. Sęk w tym, że umowa była tak skonstruowana, że maksymalna łączna kwota wypłaty stanowiła ledwie jedną trzecią wartości mieszkania. I tu skończyło się na oddaleniu powództwa, którego podstawą był art. 388 k.c.

I ostatni przykład to umowa między dwoma przedsiębiorcami. Większy żądał od mniejszego wnoszenia comiesięcznej opłaty za rzekomo wykonaną usługę. Było to warunkiem współpracy, która była niezbędna mniejszej firmie do przetrwania na rynku. Tu też zakończyło się sądową klęską.

„Obecna regulacja wyzysku zbyt ogranicza uprawnienia strony wyzyskanej w stosunku do tego, czego można zasadnie oczekiwać w konsekwencji uznania sytuacji wyzysku za prawnie i moralnie niedopuszczalną” □ czytamy w dokumencie stworzonym w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W resorcie uznano, że kłopotów z obecną konstrukcją przepisu jest kilka. Po pierwsze, upośledzenie strony wyzyskanej często nie polega na jej niedołąstwie ani na niedoświadczeniu, lecz na braku wiedzy co do faktycznych skutków zawieranej umowy. Umiejętne przedstawienie niekorzystnej oferty może bowiem wywołać u adresata przeświadczenie o jej korzystności wraz z jednoczesnym przeświadczeniem o zbędności jej weryfikacji przed zawarciem umowy.



[Kliknij tutaj: czytaj więcej](#)